GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

22 LISTOPADA 1917.

NR. 275. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1.—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
1/2 Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2.—

W delcie Piavy.

Wiedeń. Za zezwoleniem kwatery prasowej donoszą pisma wiedeńskie: Mimo, iż opór włoski nad dolną Piavą ujawnia się coraz silniej, nie powiodło się przeciwnikowi zepchnąć poza rzekę tych oddziałów honwedów, które przedarły się na zachodni brzeg Piavy. Opór Włochów w tym odcinku wspiera się głównie na ciężkiej artyleryi okrętowej, która w obszarze lagun rozwija bardzo ożywioną działalność. Działa te, które trzymają pod ogniem deltę Piavy i dostępy do niej, należą do strefy obronnej Wenecyi; nie zdołały jednak one przeszkodzić, by przyczółek mostowy między Piavą a Piavo Vecchia coraz bardziej potężniał.

Nie spełniły się również nadzieje Włochów, przywiązywane do przerwania grobli i wojska węgierskie utwierdziły się na zajętych przez siebie stanowiskach. Utrata jednej dywizyi w zabitych, rannych i zaginionych przy przejściu przez rzekę, oczyszczaniu delty i walkach nad Piave Veccia, wynosi jedynie ułamek jeńców, wziętych Włochom w jednym dniu, nie mówiąc już o poległych.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 20. bm.: Na froncie Monte Tomba—Monte Monfenera toczyła się bardzo zacięta walka, rozpoczęta w nocy z 17. na 18. bm. Czterokrotnie przerywał nieprzyjaciel ostrzeliwanie naszych pozycyj na wierzchołku Monfenera, ażeby całą masą swych wojsk przejść do ataku. Tyleż razy występowały nasze wojska przeciw niemu i odrzuciły go, z walecznością, wyższą ponad wszelkie pochwały. Nasze oddziały kontynuowały wczoraj pomyślnie swoją częściową kontrofenzywę. Przyniosła nam ona w dniach 18. i 19. bm. 306 jeńców (wśród nich 3 oficerów), 3 karabinów maszynowych i kilkaset karabinów zwykłych. Nad dolną Piavą, na małej wysepce naprzeciw Folina, zostały zdobyte 3 karabiny maszynowe i liczne zwykłe. Nasze eskadry do miotania bomb obrzuciły powtórnie z dobrym skutkiem wojska nieprzyjacielskie, znajdujące się w marszu na drogach w dolinie Piave aż do wzgórz Quero. W nocy obrzuciły licznemi bombami nasze balony sterowe nieprzyjacielskie obozy koło Torre di Mostos (Livenza) i okolicę mostu w Motta di Livenza. Most został uszkodzony. Dwa nieprzyjacielskie aparaty zostały zestrzelone.

KS. WALII NA FRONCIE WŁOSKIM.

Lugano. „Giornale d'Italia“ podaje do wiadomości, że książę Walii, angielski następca tronu, przybył do wojsk angielskich na front włoski.

WALKI O MONTE TOMBA.

Zurych. Pisma szwajcarskie donoszą: Generał Diaz sprowadził z południowych Włoch oraz z Sycylii wszystkie rezerwy i wysłał najlepsze pułki na zbocza gór między Brentą a Piavą, ażeby powstrzymać grożące od północy uderzenie flankowe. Walki o Monte Tomba, mającą 870 m. wysokości, były zawzięte i nadzwyczaj zaciekłe. Włosi stawiali najpotężniejszy opór aby zamknąć przeciwnikowi te wrota do włoskiej równiny i dostęp do dróg wojskowych wiodących do Bassano i Monte Belluno. Gwałtowne ataki wojsk austryacko-węgierskich były owocne i zmusiły Włochów do powolnego odwrotu. Wielkie straty w ciężkiej i średniej artyleryi dają się Włochom bardzo dotkliwie odczuwać.

POMOC ANGIELSKA.

Amsterdam. „Secolo“ donosi, że kilkaset angielskich dział polowych przybyło już na front włoski.

RELACYE WŁOSKIE.

Lugano. „Corriere della Sera“, omawiając sytuacyę militarną, pisze: Początkowy sukces zachęcił nieprzyjaciela do rzucenia wszystkich sił, jakiemi tylko rozporządzał, na front włoski. Ze względu na znacznie skrócony front i dogodne dla nieprzyjaciela stanowiska w górnych odcinkach koncentrycznie zbiegających się dolin, zadanie wojsk włoskich jest bardzo trudne. W interesie nieprzyjaciela leży nie dopuścić, by Włosi mieli choć chwilę wypoczynku. Dlatego trzeba być przygotowanym na jeszcze większe wysiłki nieprzyjaciela, któremu, miejmy nadzieję, stawi armia włoska zwycięski opór. Co do posiłków sprzymierzonych, to nie może ulegać wątpliwości, że ich istotne wdanie się w walkę nastąpi przed największem wytężeniem sił nieprzyjaciela.

KONTROFENZYWA W TRENTINIE.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z włoskiej głównej kwatery, że Włosi, wraz z wojskami sprzymierzonemi, przygotowują kontrofenzywę w Trentinie.

Gabinet koalicyjny w Rosyi?

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Berliner Tagblattu“: Nadeszło tu przez Haparandę rosyjskie dzienniki socyalistyczne przynoszą zgodną wiadomość, że obecnie powiodło się zjednoczenie stronnictw socyalistycznych, do którego zdążano od kilku dni. W najbliższych dniach ma nastąpić utworzenie czysto socyalistycznego gabinetu. Koalicyę tę poprowadził do skutku wydział główny związku kolejarzy. Program nowego rządu opiewa: Bezpośrednie rozpoczęcie rokowań pokojowych, rozwiązanie kwestyi agrarnej, wreszcie zwołanie konstytuanty.

Tym sposobem załatwiona byłaby również sprawa Kierenskiego, którego sytuacya militarna uważaną jest w Petersburgu za beznadziejną.

ODJAZD AMBASADORÓW.

Budapeszt. Z Hagi donoszą do „Pester Lloydu“: Stanowisko nowego rządu rosyjskiego wobec ambasadorów państw koalicyjnych jest coraz więcej naprężone. Odjazd ambasadorów jest już przygotowany, a nie nastąpił dotąd jedynie z tego powodu, że sytuacya w Finlandyi jest tak niepewna, że nikt nie chce odważyć się na podróż.

ROZŁAM W SOWJECIE.

Budapeszt. Ze Sztokholmu donoszą do „Pester Lloydu“: Dzienniki rosyjskie donoszą o rozłamie w obozie socyalistów rosyjskich. Nieprzyjazna bolszewikom prasa zaprzecza prawomocności kongresu sowjetu, albowiem wzięło w nim udział tylko 560 delegatów zamiast 917 a nadto liczne mandaty były sfałszowane. „Nowaja Żizn“ protestuje przeciw zniesieniu wolności prasy przez maksymalistów.

ZAPASY O KIJÓW.

Rotterdam. Z Petersburga donoszą do „Daily Chronicle“: W Kijowie rozegrały się rozpaczliwe walki uliczne. Miasto zmieniało dwukrotnie właściciela. Nadchodzą wiadomości, że utworzone

bataliony przyłączyły się do rządu bolszewików i są obecnie panami Kijowa. Na Moskwę ciągnie podobno 20.000 kozaków.

BIERNY OPÓR URZĘDNIKÓW.

Petersburg. B. kor. Reuter. Funkcyonaryusze przeważnej części urzędów nie podjęli jeszcze pracy. Nie chcą oni uznać nowego rządu.

Pomocnicza służba wojenna — sprzeczna z ustawą.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej Izby posłów zapadła ważna uchwała w sprawie pomocniczej służby wojennej. Jak wiadomo, min. obrony krajowej powołując się na paragr. 26 przepisu o organizacyi pospolitego ruszenia, zarządził powołanie do służby pomocniczej większej ilości osób, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, które przy dotychczasowych przeglądach uznane zostały za niezdolne do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku.

Wspomniany paragr. 26, na który ministerstwo obrony krajowej powołuje się, opiewa: „Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy nie zostali użyci w wojsku, marynarce, obronie krajowej i formacyach pospolitego ruszenia, będą stosownie do swych osobistych kwalifikacyi i zawodów cywilnych, w których pracują, w miarę potrzeby pociągani do osobnych świadczeń dla celów wojennych.“

Otóż po dłuższej dyskusyi komisya wojskowa uchwaliła 26 głosami przeciw 23 wniosek pos. Ressla, wzywający rząd, by zniósł paragraf 26 przepisu o organizacyi pospolitego ruszenia, tudzież postanowienia wysnute z tego przepisu, o ile one przewidują pociąganie do służby w pospolitem ruszeniu osób niezdolnych do służby pod bronią, a to z uwagi, iż paragr. 26 powołanego przepisu sprzeczny jest z paragr. 1 ustawy o pospolitem ruszeniu.

Wniosek pos. Seitza, by o wniosku pos. Ressla zdać Izbie sprawozdanie, odrzucono.

Fuzya czeskich stronnictw robotniczych.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż w niedzielę odbyła się w Pradze konferencya mężów zaufania czeskich socyalnych demokratów z mężami zaufania narodowych socyalistów z Czech i Moraw (grupa pos. Klofacza). Przedmiotem obrad była kwestya zjednoczenia obu tych stronnictw. Rokowania zostały doprowadzone do końca, z wyjątkiem załatwienia kilku kwestyi personalnych.

Odgłosy krakowskie.

POMNIKI, RYNEK I MAŁOMIEJSKIE KĄTY WIDZENIA.

W ostatnim swym „Liście z Krakowa“, zamieszczonym w „Gazecie Lwowskiej“, znany felietonista krakowski p. Jan Grzywiński daje cięte resume głośnej od wielu lat, a niedawno znowu ożywionej sprawy Rynku krakowskiego, względnie pomnika Kościuszki, który Rada miejska wbrew opinii najkompetentniejszych kół kulturalno-artystycznych uwzięła się postawić na tem ze wszech miar nieodpowiedniem miejscu. Autor felietonu w „Gazecie Lwowskiej“ pisze:

Historya samego pomnika, a raczej kilkunastoletnia historya wybierania miejsca pod pomnik, jakoteż rozwiązanie tego „zagadnienia“ przez krakowską Radę miejską, ma cechy tragifarsy.

Kolizya polegała na przeciwieństwie między pragnieniem ogółu, aby w szlachetnym pietyzmie dla Kościuszki uczcić go pomnikiem najgodniejszym, postawionym w jakiemś dominującem miejscu — a brakiem odpowiedniego symbolu i niezdolnością czy brakiem odwagi do wysnucia z tego odpowiednich wniosków.

Trudno w ogóle mówić o rzeźbie polskiej, Kraków wszczególności nie ma szczęścia do pomników, wartość zaś części figuralnej nowego nabytku oceniły jeszcze przed wojną takie miarodajne instytucye i towarzystwa, jak: Akademia sztuk pięknych, Tow. artystów polskich „Sztuka“, Tow. Sztuk Pięknych, dyr. Muzeum Narodowego, Towarz. opieki nad polskimi zabytkami historyi i sztuki, Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, Tow. ochrony piękności m. Krakowa itp. — dwukrotnie zgodnie wprost oświadczając, że dany pomnik właściwie nigdzie w Krakowie stanąć nie powinien.

W Krakowie nie uwzględniono tego sądu, gdyż — sami radcy miejscy ocenili, że pomnik jest ładny i dobry i że wcale dodrze można go zmieścić na rynku.

Odtąd rozpoczyna się szereg sprzeczności o podkładzie farsy.

Kraków przez zaanektowanie przedmieść i Podgórza chciał się stać wielkim, a ujawnił wybitną małomiasteczkowość, która za najgodniejszy sposób uczczenia bohatera uważa ustawienie jego pomnika w „najgodniejszem“ miejscu, w „sercu“ miasta, na rynku.

Kraków rozszerzywszy się terytoryalnie i mając przetrawić pochłonięte obszary, zamiast decentralizować się, skupił sieć tramwajową w śródmieściu i obecnie pomnik, widocznie celem „decentralizowania“ życia miejskiego, dorzuca do śródmieścia.

Zarząd miasta Krakowa, który po przeszłych wiekach w depozyt — i tylko w depozyt, bo Kraków nie jest własnością magistratu i rady miejskiej ale całej Polski — otrzymał wśród skarbów budownictwa taki wyjątkowy rynek, ma estatyczny w swym ogromie, zabarykadował go szeregiem linij tramwajowych, zagracił rzędami pokraczczych słupów tramwajowych, i latarń, podrutował plachtami siatek, zamienił na jakiś jakby plac przed dworcem kolejowym, a teraz dodaje pomnik, aby wrażenie wielkości przestrzeni jeszcze bardziej zgubić.

Należy zaznaczyć, że Rada miejska, mając dla poszczególnych spraw różne fachowe komisye, ma dla spraw sztuki t. zw. Radę artystyczną, złożoną z fachowców. Otóż Rada artystyczna, a więc instytucya w zakresie kompetencyi Rady miejskiej najmiarodajniejsza w sprawach artystycznych, dwukrotnie oświadczyła się przeciw stawianiu pomnika na rynku.

Mimo to Rada miejska zawyrokowała inaczej.

Da psychologii eksperymentalnej jest to interesujące pole do zbadania takich kryteryów logicznych, które dla specyalnych spraw stwarzają specyalną komisyę, każą jej wydać kompetentną opinię i na tej podstawie wydają sąd... wprost przeciwny.

Przedstawiwszy to pomnikowe martyrium Rynku krakowskiego, autor „Listu z Krakowa“ pociesza się tem, że „założenie kamienia węgielnego nie znaczy jeszcze, aby na nim musiał koniecznie stanąć — pomnik“. Istotnie, ta pociecha pozostała jeszcze miłośnikom najpiękniejszego placu publicznego w Polsce i jednego z najwspanialszych w Europie, który za rządów p. Juliusza Lea „ozdobił się“ siecią drutów i lasem szubienic tramwajowych, a teraz ma upodobnić się do „Siegesallee“.

Monopole czyli t. zw. „Centrale“.

Im dłużej trwa wojna, tem bardziej życie wewnętrzne społeczeństw zbacza od normalnej linii rozwoju. Stopniowe to odchylenie, potęgujące się z każdym dniem, doprowadziło już obecnie do tak monstrualnych przejawów, że życie obecne przedstawia się jako coś nieprawdopodobnego, jako zabytek okresu barbarzyństwa, zaprzeczający podstawowym wymaganiom kultury, postępu, uczuć ludzkich.

Ludzkość wykazała dziwną zaiste pokorę i uległość, wegetując z jednej strony, w krępujących więzach wszelkiego rodzaju ograniczeń, rekwizycyi, monopoli oraz koniecznego omijania narzuconych, a niewykonalnych pseudo-praw; z drugiej strony w dusznej, zabójczej atmosferze lichwy, wyzysku, spekulacyi.

Przyczyną takiego stanu rzeczy nie jest tylko wojna, lecz również system wojennej gospodarki.

Jeżeli w państwach wojujących system ten doprowadził do niebywałych ograniczeń i zacieśnień ekonomicznych w dziedzinie prywatnego życia jednostki, to u nas obok czynników natury ekonomicznej, występują pobudki polityczne, któremi kierują się sfery decydujące, doprowadzając kraj nasz do wyniszczenia i upadku.

W miarę przedłużania się wojny, ustosunkowane jednostki, w pierwszym rzędzie przedstawiciele napływowego elementu w naszem społeczeństwie, rozporządzające znacznymi kapitałami, korzystając ze swych wpływów „przy wielkim ołtarzu“, rozpoczęły systematyczne monopolizowanie wszelkich gałęzi handlu, zagarniając coraz szersze kręgi wytwórczości. Taka jest geneza pierwszych monopoli, zrodzonych podczas wojny, zwanych eufonicznie centralami, na zboże, tłuszcze, skóry, żelazo etc. Na czele ich stanęły pierwszorzędne firmy odpowiedniej gałęzi przemysłu, mając w ten sposób możność dowolnego śrubowania cen. Z czasem trzeba było szukać nowych dziedzin handlu, które zmonopolizowane dałyby pole do wyzysku. Stopniowo zmonopolizowano

Ze wspomnień petersburskich.

(Dokończenie).

Postawiono nawet przeciwwniosek z żądaniem zmuszenia wszystkich obcoplemiennych robotników do nauczenia się języka rosyjskiego, aby mogli rozumieć zlecenia swego kierownika, gdyby tym miał być Rosyanin. Argument, że wielojęzyczność w cesarstwie jest udziałem nietylko klas roboczych, lecz i ludzi pracujących umysłowo, a także inteligencyi zawodowej, nietylko nie obalił nielogiczności sprawy tak postawionej przez większość zebrania, lecz jeszcze większą spowodował przeciw nam opozycyę, że, żądając kierowników tej, co robotnicy narodowości, dążymy jawnie do rozczłonkowania państwa. Dopiero powołanie się na państwa wielojęzyczne, a przedewszystkiem przytoczone i okazane przez nas w odpisie i tłómaczeniu postanowienie władz górniczych galicyjskich w sprawie prowadzenia otworu świdrowego, przy którym odmówiono prawa kierownictwa Niemcowi, poddanemu austryackiemu, li tylko na zasadzie jego nieznajomości języka pracowników Polaków, wywarło na zebranie pewne wrażenie. W szczególności zaniepokojeni zostali tym dokumentem przedstawiciele władz rządowych. Opozycya zmalała, postulat o języku pracowników przy zastosowaniu prawa o bezpieczeństwie podczas wykonywania pracy, nie został odrzucony — włączono go do protokółów jako wskazany, aczkolwiek nie obowiązujący, jak tego przedstawiciele wielkiego przemysłu polskiego słusznie i logicznie domagali się.

Inny epizod zdarzył się w komisyi, zwołanej do spraw celnych i obradującej w salach ministeryum finansów, na czele którego wówczas stał potężny minister Sergiusz Witte, któremu podlegały nietylko sprawy finansowe cesarstwa, lecz i sprawy celne wraz z olbrzymin korpusem straży granicznej i który był wówczas wielkorządcą, zajętej przez Rosyę Mandżuryi. Posiedzenia komisyi w ministeryum finansów nacechowane były zwykle wielkim ożywieniem, pewną swobodą i tem, że w przerwach od obrad oficyalnych, które to przerwy urozmaicano ministeryalną herbatą, gwarzono i dyskutowano często nad sprawami ogólniejszemi i wychodzącemi poza ramki tematów, roztrząsanych przy stołach obrad oficyalnych. Podczas seryi posiedzeń komisyi, zwołanej do załatwienia spraw celnych i taryfowych, delegaci przemysłu i handlu polskiego umieli staczać walki, broniąc stanowiska i położenia ekonomicznego naszego kraju. Gorące i zręczne przemówienia przedstawicieli naszego kraju, a wszczególności argumentacya trafna śp. Władysława Żukowskiego, późniejszego posła do Dumy państwowej, w znacznej mierze przyczyniły się do odniesienia przez nas pewnych sukcesów, ale jednocześnie wywołały rozdrażnienie w sferach urzędowych i u przedstawicieli gubernii środka Rosyi. Tym razem chodziło ministrowi o względną jednomyślność obrad. Chciano, by i z naszej strony miała miejsce chociażby cicha aprobata projektów, względem których zajęliśmy stanowisko odporne. Wbrew jednak woli wszechwładnego Sergiusza Wittego, który po wojnie japońskiej otrzymał tytuł hrabiego, pociągnęliśmy za sobą przedstawicieli uralsko-syberyjskich, a także po części sfer przemysłowo-handlowych Kaukazu, pragnących uniezależnić się od zbytniej supremacyi Moskwy i Petersburga. Obrady przyjęły obrót mniej pożądany dla życzeń ministra i centrum Rosyi. Wszechwładny Witte mógł co prawda zlekceważyć głosy nasze, lecz zapewno przyłączenie się do nas grup, o których wspomniałem, wstrzymało go od tego kroku i dano względem nas pewne zobowiązania, które pod względem ceł i taryf nie były tak bezwzględnie wrogie dla rozwoju ekonomicznego kraju, aczkolwiek dalekimi były od tego, by zaspokoić choć w części pilno jego potrzeby, o które słusznie dopominaliśmy się.

Minister został jednak podrażniony i to podrażnienie udzieliło mu się, gdy podczas przerwy w obradach oficyalnych, rzucił nam pogróżkę za ciągłe nasze stanowisko odrębne, jakie według niego, zaznaczyli Polacy, zapewniając nas, że na Polaków zostało znalezione lekarstwo w postaci najściślejszego przestrzegania, a w następstwie stopniowego przesuwania na zachód granicy osiedlenia żydów, która w czasie niezbyt odległym zatrzyma się dopiero u ściśle etnograficznych ziem polskich. Niestety nowina ta dla nas od pewnego czasu nie była nieznaną, ale minister mówił to tonem jakby szło o jakąś rzecz małą, zdanie dopiero, którem zakończył swą pogróżkę, otworzyło duszę Sergiusza Wittego; dodał bowiem, że jeśli ciśnienie na zewnątrz zgnieść nas nie zdołało, to zwiększone ciśnienie wewnętrzne rozsadzić i zniszczyć nas potrafi. Już wiedzieliśmy wówczas, że nie były to czcze pogróżki ministra, odpowiednio bowiem opracowany projekt całego gabinetu petersburskiego już był zatwierdzony, gdy padały te półoficyalne słowa Sergiusza Wittego. I nie upłynęło roku, gdy istinnoruskij jevrej (prawdziwie rosyjski żyd), jak sam siebie nazywał, a u nas przezwany mieniem litwaka, napływać zaczął falą do naszego kraju, a pogardzany na Litwie i Rusi, u nas stał się silną podporą systemu rusyfikatorskiego. Zdobywszy z dawniej zamieszkałymi żydami 14 i pół odsetek mieszkańców, wytworzył on w naszym kraju ten stan zapalny, który trwa po dziś dzień, którego poplecznikiem była biurokracya rosyjska, lecz który znalazł także obrońców w kadeckich kołach doktrynerskich.

Spadek ten po Moskwie, jeden z najcięższych do zniesienia, otrzymuje rodzące się w tej chwili państwo polskie.

M. G.

wszystko. Założono centrale na drzewo, jaja, owoce, warzywa itd.

Zmonopolizowanie tych produktów, co zresztą w praktyce nie da się całkiem przeprowadzić, doprowadza do ich marnowania wskutek nagromadzenia olbrzymiej ilości towaru w rękach spekulantów, zabezpieczonych przywilejami przed obowiązkiem troskliwego prowadzenia interesu. Jaja w znacznej części są zepsute; całe wagony jabłek gniją, ponieważ nie są odpowiednio opakowane, ani w porę dostarczone; ziemniaki i jarzyny marzną i niszczeją w drodze i w składach.

Centrale, opanowawszy szkodliwie całą produkcyę, przyczyniają się więcej do wyniszczenia kraju, aniżeli nieprzyjaciel. Weźmy [illegible] przykład. Teoretycznie biorąc, sprzedaż marchwi, buraków, kapusty przez firmy i jednostki prywatne jest niedozwolona. Jedynie uprawnioną do tego instytucyą jest „Gemüse und Obst Zentrale“ (Geos). Oczywiście sprzedaż tych produktów odbywa się prywatnie i dzięki temu mamy wogóle marchew, buraki i kapustę. Ale i tego było za mało dla „Geos“. Uzyskała ona jeszcze monopol dostarczania nasion warzyw. Zamówienia przyjmuje, lecz nie gwarantuje ani za dostawę, ani za gatunek. A jak rozdzieli zapasy — w to wglądać nie wolno. Jeżeli ktoś pragnie sam zaopatrzyć się w nasiona warzyw i sprowadzić je z zagranicy, nie otrzyma nawet odpowiedzi od „Geos“ na swoje podanie o pozwolenie, bez którego import jest wzbroniony. Pewna firma w Galicyi po wielkich trudnościach otrzymała niewielką partyę nasion warzyw z zagranicy. Urząd celny nie wydał transportu, żądając przedstawienia pozwolenia ministeryum na wprowadzenie nasion do kraju. Ministeryum odmówiło, a tymczasem sezon wysiewu przeszedł.

Ignorowanie kupca i konsumenta, połączone z wyzyskiem i marnowaniem towaru, oto rezultat gospodarki central, tych nowoczesnych Raubritterów, bronionych nie zamkami niedostępnemi, ale swymi przywilejami.

Niezbędną jest akcya, zmierzająca do rozwiązania central. Czy uda się jej zwycięsko wyjść z walki z dobrze skoordynowaną armią wielkich kapitalistów, jest kwestyą nie dającą się przewidzieć. Wniosek, postawiony przez jednego z polskich członków Rady żywnościowej w Wiedniu, aby rozwiązać Towarzystwo „Oezeg“, jest krokiem zmierzającym do uzdrowienia naszych stosunków ekonomicznych. W tym wypadku należy podkreślić, że Tow. „Oezeg“ opiera swoją działalność na wywożeniu produktów z Galicyi na zachód i wyniszczaniu naszego kraju.

Jak wszędzie, tak i tutaj trzeba zapytać, dlaczego Koło polskie w Wiedniu nie wystąpi energicznie przeciwko wysoce szkodliwemu (zwłaszcza dla Galicyi i Królestwa) już nie zsocyalizowania, ale zmonopolizowania całego handlu we wszelkich jego gałęziach na rzecz spekulantów, otrzymujących od rządu sankcyę wyzysku najszerszych warstw społeczeństwa?

Wołyńska „Macierz szkolna“.

Ważnym krokiem naprzód, dokonanym w organizowaniu się społeczeństwa polskiego na Wołyniu, stało się założenie tam polskiej „Macierzy szkolnej“. Współdziałały w tem wszystkie koła społeczeństwa polskiego, bo wszystkim przyświecał jednaki cel wniesienia oświaty do chat ludu polskiego.

Pierwszy zarząd „Macierzy“ tworzą: p. Krzyżanowski z Turczyn (prezes), księża: Ginoff z Lubomla (wiceprezes), Bujalski z Uściługa, Tarnogórski z Włodzimierza, p. Dworakowski z Przewał (sekretarz), p. Kończewska z Ostrówka (sekretarz), pp. Hyps i Fronczuk, włościanie. Radę nadzorczą stanowią: p. Osuchowski z Bobał (prezes), p. Teleżyński z M. Porska (wiceprezes), p. Siemiątkowski z Rożyna, p. Kaczkowski z Chobułtowa, p. Babulski z Bielina.

Do założenia „Macierzy“ polskiej na Wołyniu w znacznej bardzo mierze przyczynił się Andrzej ks. Lubomirski z Przeworska, który wśród członków Kół polskich poselskich we Lwowie i Wiedniu zebrał 25.000 koron na pierwsze szkoły polskie na Wołyniu.

Zapisy na członków (składka roczna 4 korony) „Macierzy“ nie mogły przynieść wielkiego zasiłku jej funduszom. To też „Macierz“ polska na Wołyniu rozporządza zaledwie 27.000 koron, a budżet 22 szkół z 27 nauczycielami, które w najbliższym czasie otworzyć zamierza, zamyka się sumą 60.000 koron.

Niewątpliwie wszakże wszystkie dzielnice polskie zechcą przyłożyć rękę do utrwalenia polskiej placówki oświatowej na Wołyniu czy to przez składanie ofiar, czy też przez zapisywanie się na członków instytucyi.

W Krakowie powstaje, jak się dowiadujemy, komitet, złożony z mieszkających wśród nas stale Wołyniaków, który przyczyni się niezawodnie do ożywienia stosunków między tą najbliższą nam geograficznie dzielnicą kresową a Małopolską.

KRONIKA.

Kraków, dnia 21 listopada.

[illegible] starania o węgiel i długotrwałe per[illegible] z intendantem Vesselym o przydział [illegible] zapasów wojskowych przypominają nam dawne a przykre bardzo dla miasta czasy, gdy gmina była zupełnie zdana na łaskę i niełaskę prowiantury. Dzisiaj pozostały tylko wspomnienia rozmaitych zarządzeń, blach z numerami, w jakie nas udekorować chciano, rewizyi za zapasami żywności, które znikły już jak sen jaki złoty, pozostawiając pustki w spiżarniach nawet u osób względnie zamożnych. Nie słyszy się już o drutach, których przekroczenie wymagało starań i przepustek, na które wyczekiwały tłumy w ul. Poselskiej wśród kordonu żołnierzy z najeżonymi bagnetami. Wraz z oddalaniem się nawały łagodniały powoli zarządzenia, druty straciły swój walor wojenny, Kraków przestał być twierdzą, stał się otwartem miastem. Zmieniło się kilku komendantów twierdzy, wielu generałów różnych rang przewinęło się przez Kraków, dla których był on tylko etapem wojennym.

Zdobyć coś od prowiantury, to bardzo ciężkie zadanie, Nie do pozazdroszczenia jest w takich ciężkich razach los miejskich aprowizatorów, którzy raczej woleliby w egipskich ciemnościach być pogrążeni, niż czynić starania o węgiel dla elektrowni.

Sądzimy, że reprezentacya nasza w Wiedniu zaznajomiwszy się dokładnie z potrzebami kraju i z wszelkiemi niespodziankami, jakie wynikają ustawicznie z powodu lekceważenia kraju przy przydziałach, położy kres macoszemu traktowaniu nas, bo niema drugiego miasta w monarchii, któremu z dnia na dzień grożą ciemności i przerwanie komunikacyi, skazanego na korzystanie z łask prowiantury wojskowej.

Nową plagą wojenną w mieście są olbrzymie masy szczurów. Rozwojowi ich hodowli sprzyja zaniedbanie porządków w domach, niewywiezione stosy odpadków, oskrobin z jarzyn i innych nieczystości, będących żerem dla tych zwierząt. Niepomyślano dotychczas o masowem tępieniu tych podjadków zapasów piwnicznych nieuznających zupełnie kart ziemniaczanych, a zatem zbrodniarzy, których powinna dosięgnąć ręka sprawiedliwości. Wybija się świnki, aby nie skarmiały ziemniaków, a mrowie szczurów pożera bezkarnie połowę zapasów ziemniaków i jarzyn, niszczy składy, podjada spiżarnie szpitali, burs, ochronek i klasztorów. Ojczyzną ich jest porzecze wonnej „Młynówki“, bo każdy gość przybyły do miasta, nim zobaczy modrą Wisłę, musi poczuć przedtem „Młynówkę“, przepływającą śródmieście. Na razie przykryć jej nie można, więc aż m toj błogiej chwili doczekają się Krakowianie gmina powinna zająć się wytępieniem szczurów, zaprosić do tego chemików miejskich i ogłosić nagrody dla myśliwych za okazaniem szczurzych ogonów. — Zwierzęta te budzą zazdrość wśród innych czworonogów: koń zdycha z głodu, świnkom wypowiedziano bezwzględną walkę, krowy z powodu braku paszy idą pod nóż, a ród szczurzy cieszy się dobrym apetytem i zaspokaja go bez [illegible], pozostawiając ją bezradnemu człowiekowi, który sam przymierając z głodu, musi szczuwić. Złośliwe ofiary szczurów mówią, że gminny zarząd aprowizacyi zajął się intenzywnie hodowlą szczurów, pozostawiając ten inwentarz gminny na czarną godzinę, jaka nas czeka, gdy skrzypiący ten aparat aprowizacyjny zupełnie odmówi posłuszeństwa,

Z miasta.

ROCZNICA ZGONU Ś. P. CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA. Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele garnizonowym św. Piotra przy ul. Grodzkiej żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. cesarza Franciszka Józefa, jako w pierwszą rocznicę zgonu. Wzięli w niem udział: komendant wojskowy marszałek polny porucznik Brandner, komendant miasta generał Mieczysław Zaleski, generał piechoty Nastoupil, generał-majorzy: Zhuber, Engelhofer, Resch, Truszkowski i List, lekarz sztabu generalnego Dr Winternitz, liczni oficerowie sztabowi i garnizonowi, oraz delegacye stacyonowanych w Krakowie wojsk. Również obecni byli na nabożeństwie przedstawiciele władz rządowych. Miasto reprezentował wiceprezydent Sare.

KRAJOWY ZJAZD APROWIZACYJNY. Komitet organizujący krajowy Zjazd aprowizacyjny w dniu 25 b. m. przypomina że obrady zjazdu rozpoczną się punktualnie o godz. 11 przedpoł. w sali Rady miasta Krakowa. Ze względu na nadchodzące zgłoszenia, Komitet podaje ponownie do publicznej wiadomości, że jeszcze w zeszłym tygodniu rozesłano zaproszenia do magistratów wszystkich miast galicyjskich, do wszystkich posłów z [illegible] na sejm krajowy i do Rady państwa, do [illegible]anych w Zjeździe władz centralnych, państwowych i naczelnych krajowych. Zawiadomienia z zaproszeniem wzięcia udziału przesłano również galicyjskim członkom państwowej Rady gospodarczej i krajowej Rady gospodarczej, obu Izbom handlowym, zaproszono również redakcye krajowych dzienników, członków Rady gospodarczej miejskiej, oraz istniejące po miastach stowarzyszenia gospodarcze i konsumcyjne.

Wobec krótkiego terminu i niemożności przesłania ponownego zaproszenia, zechcą wspomniane instytucye i osoby, o ileby dotychczas zawiadomienia pisemnego nie otrzymały, uważać się za zaproszone tą drogą do wzięcia udziału w zjeździe.

WALKA Z LICHWĄ TOWAROWĄ. Jak już w porannem wydaniu naszego pisma donieśliśmy, komisarz policyi p. Kleczek znalazł wczoraj w piwnicach sklepu p. A. Lisowskiego w Sukiennicach znaczne zapasy herbaty i bulionu. Towar skonfiskowano i przewieziono do gmachu Dyrekcyi policyi, gdzie w dniu dzisiejszym odbywa się ważenie znalezionych zapasów. Wedle przypuszczalnych obliczeń, zapas herbaty wynosi kilka metrycznych cetnarów, a bulion przedstawia wartość koło 40.000 K. Spodziewamy się, że policya wyśledzi również tych pośredników-spekulantów, którzy w ostatnim czasie często się zgłaszają do kupców miejscowych i ofiarują dostawę herbaty po 140—200 K za kilo. Niewątpliwie mamy jeszcze w Krakowie wielkie zapasy herbaty, trzeba je tylko wyszukać. Policya jest na dobrej drodze i akcya jej zapewne uwieńczoną będzie sukcesem.

Przy tej sposobności podnosimy jeszcze raz stanowcze żądanie ludności, by skonfiskowane towary, oddawane były do rozsprzedaży. Namiestnictwo, magistrat i prokuratorya państwa, o ile mają sprawy te do załatwienia, powinny je traktować jako najpilniejsze. Ludność bowiem wówczas dopiero rzeczywistą odniesie korzyść z akcyi przeciw lichwie podjętej, gdy znalezione zapasy wszelkiego rodzaju towarów oddane będą do rozsprzedaży.

ZAMKNIĘCIE AMBULATORYUM. Miejski Urząd zdrowia komunikuje: Wskutek przeniesienia z Krakowa lekarza miejskiego dentysty Dra Ludwika Grabczaka, służącego dotąd w wojsku w Krakowie, magistrat zmuszony jest niestety zamknąć ambulatoryum dentystyczne dla ubogich dzieci szkolnych i pozostawić ubogie dzieci szkolne bez specyalnej opieki lekarskiej.

Z KOMISYI SZKOLNEJ ZWIĄZKU NAUCZ. LUD. W piątek 23 b. m. odbędzie się zebranie nauczycielskie jako przygotowanie do ogólnego Zjazdu nauczycielstwa w Warszawie. Na porządku dziennym: „Reforma I roku nauczania“. Ref. p. Wł. Kłosiński. Początek o godz. 7 wieczór, w lokalu Związku, Rynek 29 II. p.

TAJNY MAGAZYN SUKNA. Donieśliśmy już, że Urząd nadzoru nad obrotem artykułami codziennego zapotrzebowania zarządził aresztowanie p. Wincentego Migdała, jako podejrzanego o uprawianie lichwy towarowej. — Aresztowany był pośrednikiem w dostawach sukna i wyrobów tkackich dla kupców i publicznych instytucyi w Krakowie. W mieszkaniu jego przy ul. Pijarskiej l. 21 znaleziono 4.535 metrów różnego rodzaju wyrobów tkackich. Wedle zeznań aresztowanego cały ten zapas został już sprzedany po cenie 75 K za metr. Śledztwo dotychczasowe wykazało jednak, że tylko część materyału sprzedano za cenę 10.000 K, reszta zapasów zaś stanowi własność obwinionego, względnie jego wspólników, dotychczas nieujawnionych. Dalsze śledztwo w toku. Od wyniku jego zależeć będą dalsze losy obwinionego. z

Z Polski i ze świata.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST. W „Kur. warsz.“ czytamy: Na poniedziałkowem posiedzeniu Zjazdu mówił p. Konstanty Sienkiewicz o źródłach kredytu komunalnego, p. Z. Marczewski o miejskim banku komunalnym. Zapowiedziany referat p. Fr. Maryewskiego odwołano. Natomiast rozwinęła się dość długa dyskusya nad potrzebami miast oraz źródłami kredytu. Na wniosek nadburmistrza m. Łodzi, p. Skulskiego, wybrano komisyę, która ma się zająć zbadaniem wniosków, dotyczących spraw finansowych i skarbowości naszych miast. Odczytany projekt statutu Związku miast powierzony będzie do przejrzenia specyalnej komisyi, która wybrana będzie podczas Zjazdu.

Na wtorkowem porannem posiedzeniu p. Wacław Dunin mówił o wzajemnym stosunku władzy państwowej i zarządów miejskich; p. Rudolf Sikorski z Krakowa, który referował wewnętrzną organizacyę magistratów, mówił o podziale magistratu na wydziały, o urzędach pomocniczych, o instytucyach gminnych. Poruszył sprawę urzędników i służby miejskiej, [illegible] pomocniczych i robotników gminnych.

„Kur. warsz.“ zaznacza, [illegible] jednym z piękniejszych m[illegible] tego otwarcia zjazdu była mowa ks. kanonika Szlagowskiego do uczestników zjazdu, wygłoszona w katedrze św. Jana.

„Witam was — mówił między innemi kaznodzieja — przezacni miast polskich przedstawiciele, w imię Boże, w tej prastarej świątyni, gdzie posłowie sejmu czteroletniego zaprzysięgali wiekopomną Konstytucyę, która miastom nadawała prawa i do rządów w państwie i do głosu je powoływała. Z górą wiek upłynął, gdy wielkiej pamięci Dekert, bojownik za swobodę miast, wiódł na zamek swój czarny korowód z burmistrzów miast polskich złożony, z krzyżem na czele. Od tego czasu stolica nasza nie oglądała już zgromadzenia, w którem by jednoczyły się wszystkie miasta polskie. Ale jeszcze będą miasta nasze opływać dobrami, jeszcze Pan je pocieszy. Bo oto Wy, przezacni miast przedstawiciele, urzeczywistnicie znowu doniosłą myśl znakomitego burmistrza.

Zawiązujecie na modłę dawną, gdyby federacyę miast, aby stan posiadania naszego utrzymać i gospodarkę miejską urządzić, zaprowadzić według nowoczesnych wzorów i wymagań.

Macie obmyśleć środki, aby miasta odwieczne nasze, naszą kulturą wzrosłe, w naszem pozostały ręku. Przyłóżcie starania, aby zabytki miast waszych i stare budowle otoczyć pieczołowitą opieką. Stare grobowce, stare pomniki niech mówią, niech świadczą o nas. To szkoła narodowa, to bogactwo narodowe. A miasta nasze w dziejach porozbiorowych składały obfitą daninę krwi i mienia na ołtarzu Ojczyzny“.

CENNY DAR MEC. SULIGOWSKIEGO. Rada m. warszawska na ostatniem posiedzeniu przyjęła ofiarę prezesa Suligowskiego, w postaci biblioteki specyalnej. Biblioteka ta składa się z kilku tysięcy tomów, które ujęte są w działy następujące: źródła dotyczące samorządu; gospodarka miejska; przepisy prawa i rozporządzenia rządowe; wydawnictwa szczególne; akta prezesa Suligowskiego w sprawach społecznych.

Dar tej wartości — pisze „Kur. warsz.“ — jest prawdziwem dobrodziejstwem dla całego kraju; w bibliotece bowiem każdy, ktokolwiek zechce pracować w dziedzinie gospodarki miejskiej, urządzeń miejskich, wogóle sprawach, dotyczących miast, znajdzie właściwe materyały, starannie skatalogowane.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W KRUSZWICY. Do „Dzien. Kuj.“ donoszą, że obchód Kościuszkowski w tym prastarym grodzie Piastowskim odbył się nader uroczyście i przy bardzo licznym udziale polskiej publiczności. — W udekorowanej sali i ozdobionej biustem Kościuszki, produkowały się chóry nadgoplańskiego Tow. śpiewu, wygłoszono wiele patryotycznych deklamacyj, podniosłą przemowę o znaczeniu Kościuszki i jego zasługach wygłosił ks. prob. Stankowski z Ostrowca. Zakończyło uroczystość, po wspólnym śpiewie „Boże coś Polskę“, odegranie „Kościuszki w Petersburgu“. W końcu zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nastrój uroczystości był niezwykle podniosły.

NIEDORZECZNE SZYKANY. „Kur. pozn.“ donosi: Do fabryki wyrobów papierowych i zakładu litograficznego p. S. Putiatyckiego przy ul. Wenecyańskiej w Poznaniu przybyło w piątek 17 bm. w południe trzech urzędników policyjnych, którzy dokonawszy w wspomnianym zakładzie rewizyi, zabrali około 40 obrazów barwnych, przedstawiających podobiznę Kościuszki; odnośne kamienie litograficzne opieczętowano. Obraz skonfiskowany reprodukowano już od kilku lat; jest on w Poznańskiem znany i wśród szerokich warstw rozpowszechniony; jest to ów portret Naczelnika, otoczony wstęgą biało-czerwoną, mającą w narożnikach widoki z Gdańska, Krakowa, Poznania i Warszawy. — W Inowrocławiu w sobotę i niedzielę ubiegłą miał być wystawiony „Kościuszko pod Racławicami“. Przedstawienia zabroniła jednak komenda generalna w Szczecinie. Mimo starań, które między innemi czyniono przez ministeryum wojny, nie nadeszło zezwolenie, tak, że przedstawienia nie odbyły się. Ostatni czas chyba, aby teraz gdy nastać ma „nowy kurs“ w polityce polskiej w Prusiech, ustały tego rodzaju niedorzeczne i drażniące ludność polską szykany.

STRAJK W SZKOLE ŻYDOWSKIEJ. Na bramie domu, gdzie się mieści szkoła rzemieślnicza gminy żydowskiej w Lublinie, wywieszono napis: „Żydowska szkoła rzemieślnicza została zamknięta na czas nieokreślony“. Przyczyną zamknięcia jest zatarg z uczniami, z których jednego „obraził“ nauczyciel. Uczniowie od 6 dni przestali przychodzić do szkoły.

PAKIETY PRYWATNE DO WIEDNIA. Dyrekcya poczt komunikuje: „Z powodu zastoju transportowego zostało przyjmowanie pakietów prywatnych do Wiednia od poniedziałku 19 listopada prawdopodobnie na krótki czas wstrzymane. Wstrzymanie nie dotyczy pakietów tzw. „koniecznych“ i „naglących“, tudzież pakietów z drożdżami i przesyłek pieniężnych, które nadal bez ograniczeń przyjmowane będą.

NOWO POWSTAŁA INSTYTUCYA. W dniu 23 października zawiązało się z inicyatywy Rady oddziału lwowskiego c. k. Gal. Tow. gospodarskiego stowarzyszenie pod firmą „Spółka handlowa rolników i hodowców we Lwowie, stow. zarej. z ogr. poręką“. Celem Spółki jest podniesienie gospodarstwa członków w zakresie rolnictwa, hodowli bydła, trzody chlewnej, drobiu, ujęcie w swe ręce całego handlu produktami rolnymi i wszystkimi wytworami potrzebnymi rolnikom, ażeby w ten sposób sami rolnicy mogli mieć decydujący wpływ, bez niepotrzebnego pośrednika pomiędzy rolnikiem a nabywcą jego wytworów. Biura Spółki mieszczą się przy ul. Mochnackiego l. 4.

KURS RUBLA. W „Dz. Nar.“ czytamy: Jeden z przemysłowców Zagłębia, którego wspólnik mieszka stale w Szwajcaryi, otrzymał list, donoszący, że na ziemi helweckiej rubla wogóle wymienić na inną monetę nie można i że z ogromnymi wysiłkami udało mu się otrzymać za rubla 88 fenigów. Na takim ogromnym spadku rubla stracą po większej części paskarze i włościanie.

Z DZIAŁALNOŚCI KATA. Nazwisko słynnego kata łódzkiego Ryszarda Fremla nie jest zapewne obce nikomu. Jak donosi „Dień“, Fremel powiesił w Łodzi 104 osoby, przeważnie ze sfer robotniczych. Fremel mieszkał zagranicą i był bardzo częstym gościem w Sosnowcu. — Chciał on swego czasu drukować pamiętniki w „Iskrze“ częstochowskiej, ale transakcyi tej z p. Fremlem nie chciano zawierać ze względów zrozumiałych; aczkolwiek pamiętniki takie byłyby sensacyą nielada.

MARNOWANIE ZBOŻA W ROSYI. W gubernii woroneskiej, podczas rozruchów chłopskich, przeszło 60.000 pudów zboża padło pastwą płomieni.

MIANOWANIA. P. Oskar Guseck-Glankirchen, były komendant twierdzy krakowskiej, mianowany został zbrojmistrzem. — Tytuł i charakter generała piechoty otrzymał marszałek polny-porucznik Karol Nastoupil w Krakowie.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

Jeszcze chaos.

Sztokholm. B. kor. „Politiken“ donosi, że do Tornea nadszedł telegram, według którego kozacy chcieli ująć Kierenskiego, aby go wydać rewolucyonistom, lecz udało mu się w przebraniu marynarza uciec.

Z powodu strajku generalnego nie wychodzą w Finlandyi wcale dzienniki. Tylko w Uleaborgu i Helsingforsie wychodzi „Dziennik strajku generalnego“, w którym drukowane są oficyalne komunikaty bolszewików.

Komitet wykonawczy gwardyi robotniczej, utworzonej w celu utrzymania porządku, wydał odezwę, wzywającą do ochrony obcych poddanych i konsulatów. Odezwa zapowiada dalej uregulowanie sprawy środków żywności w drodze zajęcia wszystkich zapasów i poddania ich demokratycznej kontroli, celem równego rozdziału.

NIEMCY O „BRATANIU SIĘ“.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Rosyjski komunikat z 15 bm. wspomina o rozkazie Hindenburga w sprawie bratania się na froncie. Sprawa ta przedstawia się tak, że Rosyanie wywieszali w swoich rowach strzeleckich białe chorągwie i zbliżali się grupami do naszych linii. Nasi żołnierze przy tej sposobności podawali żołnierzom rosyjskim wiadomości o wypadkach wewnątrz Rosyi, wiadomości, których komendy wojskowe tendencyjnie nie dopuszczały do rosyjskich żołnierzy.

Reforma wyborcza w Izbie gmin.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Izba gmin po obradach nad reformą wyborczą przyjęła następujące uchwały: w wyborach do miejscowych reprezentacyi otrzymuje głos żona każdego z mężów, uprawnionych do głosowania przy wyborze do tej reprezentacyi, jeżeli mieszka z nim razem w jednym domu i liczy conajmniej 30 lat życia. Prawo wyboru do Izby gmin otrzymują wszyscy żołnierze i marynarze, którzy służyli w czasie obecnej wojny, o ile ukończyli 19 rok życia. Oprócz tego przyznano kobietom prawo głosowania do reprezentacyi gminnych

Rozszerzenie blokady.

Berlin. B. kor. Rządy państw sprzymierzonych, neutralnych i nieprzyjacielskich zostały zawiadomione o rozszerzeniu przez Niemcy obszaru zamkniętego na morzu. Rozszerzenie dotyczy głównie obszaru naokoło Anglii na zachód, dalej zamknięto nowy obszar naokoło Azorów, prócz tego pozostawiony dotąd otworem kanał na morzu Śródziemnem do Grecyi, ponieważ zamiast służyć na dowóz środków żywności do Grecyi służy dla przewozu broni i amunicyi.

Złożenie referatu przez Dra Głąbińskiego

Wiedeń. (Telefonem). Powodem złożenia przez pos. Głąbińskiego referatu min. oświaty w komisyi budżetowej jest okoliczność, iż mimo ciągłych konferencyi z rządem nie przyszło do najmniejszej poprawy stosunków gospodarczych w Galicyi. „Polnische Nachrichten“ donoszą w tej sprawie: Pos. Głąbiński skonstatował, iż wyciągnął jedynie konsekwencye z tego, że ludność Galicyi wydaną jest na pastwę lichwy i bezwstydnego wyzysku. Jeśli mowa o lichwie, to dość wspomnieć o centralach. Ministerstwo żywnościowe przyczynia się do tych stosunków, jak świadczy sprawa zaopatrzenia Lwowa w kartofle.

O JĘZYK NA KOLEJACH.

Wiedeń. B. kor. W komisyi kolejowej toczyła się dyskusya nad rezolucyami w sprawie rozporządzeń językowych na kolejach i nad sprawozdaniem referenta Wróbla i korreferenta Kroya. P. Ellenbogen postawił wniosek wzywający rząd, by przedłożył izbie projekt ustawy regulujący sprawę języka służbowego w ruchu kolejowym. P. Wróbel postawił wniosek by przewodniczący zaprosił ministra obrony krajowej na obrady komisyi i żeby minister wyłuszczył stanowisko zarządu armii co do języka na kolejach.

Wiadomości telegraficzne.

Karty na obuwie.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wieczorne donoszą o bliskiem zaprowadzeniu kart na trzewiki i to nawet te, których podeszwy sporządzone są z drzewa.

Zamachy w Szwajcaryi.

Berno. B. kor. Szwajcarska agencya. Wczoraj rano szef posterunku straży okręgowej nr. 6 w Zurychu znalazł na gzymsie okna pakiet. Chemik stwierdził, że pakiet ów zawiera 28 patronów lyddytowych. Prócz tego znajdowały się w pakiecie flaszeczki z dwoma kwasami, które przy zetknięciu się z patronami miały spowodować wybuch. Podobny pakiet znaleziono przy posterunku na Ceringgasse. Zawartości jego dotąd nie stwierdzono. Bomby te według opinii chemika byłyby w razie wybuchu zrządziły wielkie nieszczęście.

W Finlandyi.

Kopenhaga. B. kor. „Berlingske Tidende“ donoszą z Haparandy: „W Finlandyi zanosi się na ważne wydarzenia. Jak słychać z wiarygodnego źródła, między stronnictwami socyalistycznemi a burżuazyjnemi możliwe jest porozumienie zwrócone przeciw rosyjskim żołnierzom w Finlandyi, z którymi ma się teraz odbyć porachunek. Fińskie partye myślą poważnie o urzeczywistnieniu programu niezawisłości.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojciechowski — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie [illegible]